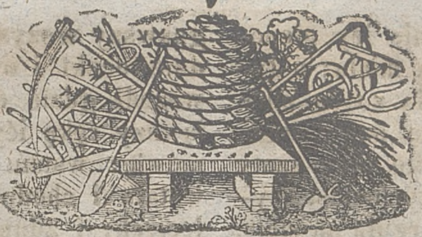
Rok VIII^{my}. Nr. 45.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta trzecia po Zielonych świątkach*, dnia 3. Listop. 1844.

Religia.

Ewangielia u Mateusza świętego w Rozdz. IX. w. 18 — 27.

W on czas, gdy mówił Iezus do rzeszy, oto książę ieden przyszedł, i pokłonił mu się, mówiąc: Panie! córka moia dopiero skonała, ale póydź, włóż na nię rękę twoię, a ożyie. A wstawszy Iezus, szedł za nim, i Uczniowie Iego. A oto niewiasta, która krwawą niemoc przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiwszy z tyłu, dotknęła się kroiu szaty Iego. Bo mówiła samo w sobie: bym się tylko dotknęła szaty Iego, będę zdrowa. A Iezus obróciwszy się, i uyrzawszy ią, rzekł: ufay córko, wiara twoia ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona iest niewiasta od onéy godziny. A gdy przyszedł Iezus w dom książęcia, i uyrzał piszczki i tłum ludzi zgiełk czyniący, rzekł: odstąpcie, albowiem nie umarła dziewczyna, ale śpi. I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedłszy, uiął ią za rękę, i powstała dziewczyna. I rozeszła się ta sława po wszystkiéy onéy ziemi.

Wytłómaczenie.

Nie przypadło to zapewne do smaku nieprzyiaciołom Chrystusa, owym dumnym, napuszonym i zarozumiałym Faryzeuszom, z którymi siedział właśnie u stołu, że książę, ieden z Naczelników Synagogi, korzył się przed Nim i błagał o wskrzeszenie córki, która mu co tylko była umarła; bo i dzisieysi Faryzeuszowie widząc korzącego się przed Bogiem iakiego Pana, szydzą z Niego, że się z gminem brata. Czemu? albowiem swoim uczynkiem oskarza ich o bezbożność. Iairus, tak się nazywał ów książę, niezważał na to, co o nim baiać będą złośnicy: korzył się przed Zbawicielem, bo Go uznał za Boga i iako u Boga szukał pociechy. Panie! córka moia dopiero skonała, ale póydź, włóż na nię rękę twoię, a ożyie. Podobała się Iezusowi ta pokora, ta ufność, ta wiara Naczelnika; przerwawszy tedy swoię naukę, wstał od stołu i szedł za nim z Uczniami swymi prosto do Kafarnaum, bo tam zamieszkiwał ów książę, i wielka rzesza ludu towarzyszyła mu. I ściskali Go, iak się wyraża w swoiéy Ewangielii Św. Marek. A oto niewiasta, która miała płynienie krwi dwanaście lat, i wiele była ucierpiała od wielu lekarzów, a wszy-

stko swe wydała była, a nic iéy niepomogło, ale się ieszcze gorzéy miała; usłyszawszy o Iezusie, przyszła z tyłu między rzeszą, i dotknęła się szaty iego. Bo mówiła: iż ieźli się tylko tknę szaty Iego, będę zdrowa. I natychmiast wyschło źródło krwi iéy, i poczuła na ciele, iż była uzdrowiona od choroby. A poznawszy wnet Iezus w sobie moc, która z niego wyszła, obróciwszy się do rzeszy, mówił: Kto się dotknął szat moich? A Uczniowie Iego mówili mu: widzisz rzeszą cisnącą się, a mówisz: kto się mnie dotknął? I patrzył po ludziach, aby obaczył tę, która to uczyniła. A niewiasta boiąc się i drząc, wiedząc, co się z nią stało, przyszła i upadła przed nim, a powiedziała mu wszystkę prawdę. A On iéy rzekł: córko, wiara twoia uzdrowiła cię! idźże w pokoiu, a bądź zdrowa od choroby twoiéy.“ — Wielką miał wiarę w Iezusa Iairus, ale daleko większą owa niewiasta. Ten żądał, aby Zbawiciel przyszedł do iego domu, położył rękę na umarłéy, ona zaś słowa nie wyrzekła, a wierząc w boską moc Iego, pewną była uzdrowienia. Dla tego zatrzymał się w biegu Pan Iezus, nie żeby się wywiadywał, kto się Go dotknął, bo mu to tayném nie było, ale, żeby ta doskonała wiara niewiasty wszystkim wiadomą była; stanął, aby ią całéy rzeszy wskazał za przykład.

Przybywszy Iezus Chrystus do domu książęcia, zastał tam zgiełk i płacz wielki. Wziąwszy z sobą iedno Piotra, Iakuba i Iana, wszedł do izby i rzekł: czemu zgiełk czynicie i płaczecie? dzieweczka nie umarła, ale śpi. I śmiali się z niego; niezrozumieli bowiem, co chciał przez to powiedzieć; nie umarła, ale śpi. Iak łatwo obudzić śpiącego, tak łatwo było Panu Iezusowi wskrzesić zmarłego. Wygnawszy wszystkich, wziął oyca i matkę dzieweczki i owych trzech Apostołów i wszedł gdzie dzieweczka leżała. A uiąwszy rękę iéy, rzekł: panienko! tobie mówię: wstań. I natychmiast panienka wstała i chodziła, a była we dwunastu leciech; i zdumieli się wszyscy zdumieniem wielkiém, a On im przykazał, aby tego nierozgłaszali; lecz wieść o tym cudzie rozeszła się po całéy krainie.

Nauka.

Albowiem nie umarła dziewczyna, ale śpi. Więc według słów Zbawiciela, Bracia kochani! śmierć iest tylko zaśnięciem, przeyściem do nowego wiecznego ocucenia. Czemuż przecie tak wielu drzy przed tém zaśnięciem? Czemu samo wspomnienie śmierci przeraża ich? Czemuż wszystkiemu gotowi się przysłuchiwać, tylko nie mowie o śmierci? Łatwa i krótka na to odpowiedź: boią się śmierci, bo się z nią nie oswoili, a wystawiaią sobie onę iak iakie straszydło. Nie iestci śmierć straszydłem, tylko złe sprawy człowieka tak ią maluią. Oddalcie od siebie złe sprawy, nagromadźcie dobrych uczynków, a śmierć snem pożądanym się stanie. Ale o tém wielu nie myśli, bo zanadto umiłowało świat i iego znikomość i wnarowiło się w życie poziome, w życie zwierzęce. Śmierć, wiedzą, że temu wszystkiemu położy koniec, dla tegoby radzi, aby iéy wcale nie było, nie maiąc ochoty czynić rozbratu. Zniszczyć ią nie iest to w ich mocy; drzą tedy na iéy wspomnienie, bo się po niéy nic dobrego spodziewać nie mogą. A przecie umierać trzeba! powiada im codzienne doświadczenie. O nierozsądni ludzie! długoż w tém omamieniu światowém zostawać będziecie? Kiedyć śmierć tak pewna, naywiększa ślepota nie sposobić się na nią zawczasu, ile że nie wiadomo kiedy na-

dzie. Oswaiaymy się tedy z śmiercią, nie wypuszczaiąc iéy z pamięci; chódźmy drogą przykazań boskich, a zaśniem śmiercią spokoyną ku ocuceniu na zbawienie wieczne.

Rozmaitości.

Pielgrzym w Dobromilu.

(*Część druga.*)

W bieżącym roku wyszła u Wydawcy ninieyszego pisemka, Pielgrzyma w Dobromilu część druga z obrazkami, obeymuiąca różne nauki, rady, postrzeżenia, i żywoty niektórych sławnych Polaków. W końcu dodany iest Katechizm rólnika. Książeczka ta, iak i piérwsza iéy część, przeznaczona iest dla ludu wieyskiego. Mam więc sobie za obowiązek zwrócić na nią uwagę tych, co nie żałuią pare groszy na użyteczną książkę, i wolą się takową w Niedzielę i Święta po Nieszporach zabawić, aniżeli kieliszkiem pod wiechą. Oto z niéy Nauka trzynasta:

„Niespracowany Pielgrzym dnia tego wstał raniéy i usiadł pod lipą, czekając na dzieci. Gdy tak sobie dumał, postrzegł, że chłopcy, idąc koło sadu, włazili na płot, żeby dosiądz drzewa dużego, które w rogu płota stało; złamali kilka gałęzi, a starzec przekonał się, że to wszystko było iedynie dla wybrania gniazda, które w dziurze drzewa wyśledzili. Chwalibóg porwał się natychmiast i ile siły iego pozwalały, pobiegł ku nim i kazał im zaraz pozłazić. — Czemuż, rzekł do chłopców, na tém zawsze zakładacie uciechę, żeby psuć, niszczyć, wytępiać i szkodę robić? Na co te gniazda wybierać? Taka swywola oznacza złe serce. Cóż z temi ptaszkami robić będziecie? nie umiecie ich karmić; wyiąwszy z gniazda, trzeba ie potém porzucić. Brzydka to zabawka, co komu życie kosztuie. Cóż te ptaszki wam winne? Ich śpiewanie rozwesela wieyskie mieszkania; ptaszki zdobią lasy i ogrody. Gdy śniegi giną, skowronek się wznosi ku niebu, śpiewaiąc wesoło; zdaie się przypominać gospodarzom, że iuż czas rozpoczynać polne roboty. Słowik także nie tylko w dzień, ale i w nocy swym śpiewem każdego zachwyca; wilgi, drozdy, makolągwy, ziemby, szczygły i czyżyki gniazdeczka ścieląc, nócą przyiemnie. Na cóż ie niszczyć? na co wybierać te biedne pisklęta, co często ieszcze piórek nie maią? na co samiczce tę boleść wyrządzać, iéy dzieciom matkę wydzierać? Patrzcie, iak nad drzewem w koło lataiąc, broni gniazdeczka i żałośnie o litość was prosi! Pomyślcie sobie, gdyby się znalazł tak okrutny człowiek, coby was z matką waszą, z rodzinną zagrodą, rozłączył, iak nieszczęśliwe z was byłyby sieroty? Owoż właśnie wy tak dzikiemi iesteście. Porzućcie więc ten brzydki zwyczay; wolę takiego, który widząc kota, co się czai na ptaka, odpędzi go i obroni słabego od mocnieyszego, niżeli z was, co się pastwicie nad niemi. Nie przepuszczę wam i onegdayszéy młodéy wiewiórki, coście udusili, wydzieraiąc ią ieden drugiemu. I to nie dobrze, że psy biiecie, męczycie i za uszy wieszacie; tak nikczemne postępki nie okazuią ani dobroci, ani rozsądku, i nie maią żadnego celu; daycie więc pokóy tym podłym zabawkom; niech żyią ptaki, niech żyią i psy; iedne was rozweselaią, drugie strzegą i bronią; raczéy kiedy możecie co dobrego uczynić, śpieszcie do tego skwapliwie, ale co iest złém, szkodném i niepożyteczném, wstrzymuycie się od tego i unikaycie z daleka. — Tak zgromił stary Pielgrzym dzieci, które przeięte żalem i obrzydzeniem, przyrzekły, że odtąd nigdy więcéy nie będą ani psów męczyć, ani gniazda wybierać. Poszli potém wszyscy pod lipę, gdzie Bogu poświęciwszy piérwsze półgodziny, z radością oczekiwali na nowe powieści. Nim ie Pielgrzym zaczął, nauczył dzieci cztérech wierszy, o gospodarzu i skowronku, w téy myśli, że ich ieszcze bardziéy od psucia gniazd odstręczy, a do ptaków przywiąże.

Skowronku luby! świadku méy roboty,
Kiedy nam wiosna rozwiia nadzieie,
Pieniem mi swoiém dodaway ochoty:
Ta ręka dla mnie i dla ciebie sieie.

Powtórzywszy te wiersze, do polskich dzieiów zwrócił ich uwagę. — Przed rokiem opowiadałem wam różne szczegóły o Ianie Za-

moyskim; nie będę ich teraz ponawiał, ale się was pytam, kiedy on żył i za iakich wsławił się królów? — Kilku chłopców razem się odezwało, że się urodził roku 1541., że dopomógł Stefanowi Batoremu do wstąpienia na tron Polski, że się z Batorową, synowicą Króla, ożenił, i że po śmierci iego odparł Austryaków, wziął w niewolę Arcyksięcia Maxymiliana, a Zygmunta III. na królestwie utrzymał. — Dobrze pamiętacie, moie dzieci kochane, rzekł Pielgrzym, i cieszy mnie bardzo wasza pilność w naukach. Dodam tu ieszcze, że Zamoyski różne fuudusze porobił. Zamość i Szarygród, dwie twierdze (*), wymurował, ludzi uczonych sprowadzał, w rozdawaniu darów i upominków był wspaniałym. I tak Królowi szwedzkiemu, kiedy się zjechał ze synem swoim, Zygmuntem III., w Rewlu, Zamoyski posłał szablę złotą, misternéy roboty, buławę, sahaydak (**) i trzech niewolników tatarskich, bogato ubranych. Bił się dzielnie i pokonywał Turków, Tatarów, Wołochów i Szwedów. Zamoyski był śmiałym nie tylko na woynie, ale i w Senacie, kiedy tego trzeba było. Królowi szwedzkiemu, Arcyksiążęciu Maxymilianowi, Cesarzowi austryackiemu, śmiało gadał i pisał; Królowi nawet swemu, Zygmuntowi III., prawdę bez ogródki mówił; w boju siebie nie oszczędzał, drugich zasłaniał. Podczas woyny wołoskiéy, Adam Sieniawski i Karol Chodkiewicz, iako ochotnicy uderzyć chcieli na nieprzyiaciela; zabronił im tego Zamoyski, mówiąc: wolę iednego ze swoich oyczyznie zachować, niżeli przez iego stratę tysiąc nieprzyiaciół pobić. Na bramie Zamościa wzniósł kamień potężny z takim napisem:

Witay cna matko, Oyczyzno!
Ciebie nietylko twierdza i mury,
Lecz piersi nasze
Zasłaniać powinny.

Słowem, Zamoyski był człekiem niepospolitym. Umarł roku 1605.

Pielgrzym dokończywszy powieści, poszedł przez wieś z gromadką swoią. W mieyscu iedném spotkali ubogiego Zyda z żoną i dziećmi. Chłopcy iak tylko ich postrzegli, zaczęli na nich rzucać kamieniami, błotem i szczwać psami, które przed chałupą leżały. Biedne Żydy uciekaiąc, ze strachu pogubili pantofle, popuszczali gałgany swoie, dzieci ich wrzeszczały, pare ich nawet wywróciło się, kiedy Pielgrzym nadbiegłszy, zawołał na rozhukane dzieci: „Cóż się to ma znaczyć? co wy robicie? Nie ma godziny, iakem was upominał za to, żeście się pastwiły nad ptakami i psami, a wy teraz porywacie się do ludzi. Cóż wam winni ci Żydzi? Ieżeli ich poniżyć chcecie dla tego, że są Żydami, że innéy są wiary, to nie do was należy, Bóg sam ich sądzić będzie. Tymczasem są to bliźni wasi, ludzie, a do tego ubodzy. Iako bliźni nie powinni bydź krzywdzeni, iako ludzie są równi wam, a że ubodzy, warci raczéy pożałowania i wsparcia, iak wzgardy. Jeżeli w wierze swoiéy są zaślepieni, zostawcie Bogu ich karę albo oświecenie.“ To powiedziawszy, zwrócił Żydów na drogę, a dzieciom kazał oddać im chleb, który z sobą były wzięły, idąc na przechadzkę. Dzieci zrazu zdziwione, w dalszéy rozmowie przekonały się, że nie miały żadnego prawa napastowania Żydów.“

(*) Twierdza, czyli forteca, iestto miasto obronne, wałem murowanym opasane i nieprzystępne woyskom nieprzyiacielskim.

(**) Sahaydak, byłoto narzędzie skórzane, na kształt torby, w którém strzały noszono. Strzały puszczano z łuków na nieprzyiaciół. Sahaydaki były często bogato wyszywane. Po wynalezieniu prochu i broni ognistéy, zarzucono łuki, strzały i sahaydaki.

Sposób ochronienia młodych roślin od obgryzienia przez zaiące.

(Z Przewodnika rólniczo-przemysłowego.)

W zimie, w czasie wielkich śniegów, zaiące nie mogąc w polu znaleść dla siebie pokarmu, szukaią go pospolicie po ogrodach, obgryzuią młodych drzewek korę, i zrządzaią częstokroć wielkie i dotkliwe szkody. Sposób zapobiegaiący téy klęsce iest następuiący: W garnek znacznéy wielkości kładą się ludzkie odchody świeże, cokolwiek czarciego łayna (assa foetida) i rozwalniaią uryną; potém w téy massie macza się płat przywiązany do kiia i smaruie drzewka — a do tak wysmarowanych drzewek ani ieden nie zbliży się zaiąc. Wszelkie zaś rozsady ochronią się od zniszczenia przed zaiącami, ieżeli w koło tychże rozsad co 10 kroków porozwieszaią się na kiiach utkniętych płaty zmoczone w powyższéy massie.